

## Miłosierdzie w ujęciu błogosławionego Jana Pawła II

Jan Paweł II podjął kwestię miłosierdzia i potwierdził je osobistą postawą życia. W swoim przekazie ujął je w aspekcie personalistycznym. Zarówno to Boże miłosierdzie, tj. Boga względem człowieka, jak i to ludzkie, czyli człowieka wobec drugiego człowieka polega na osobowym spotkaniu dawcy z biorcą dobra.

Ten osobowy charakter miłosierdzia ujawnia się najpierw w Bogu. To On powołał do istnienia człowieka, a gdy ten sprzeniewierzył się jego miłości (tj. zgrzeszył) nie odrzucił go, lecz ofiarował swojego Jednorodzonego Syna, który przez ofiarę z własnego życia przywrócił mu utraconą godność dziecka Bożego. Okazane w ten sposób przez Boga człowiekowi miłosierdzie stanowi podstawę osobowych między nimi relacji (pierwsza część przedłożenia).

Aby świadczone przez Boga miłosierdzie zaowocowało w życiu człowieka, nie może ono nie być przez niego przyjęte. To przyjęcie go z jego strony, czyli inaczej mówiąc jego otwartość na nie najpełniej się wyrazi w jego zaufaniu Mu (Bogu) i w szczerym z Nim dialogiem (druga część przedłożenia).

Doznanie przez człowieka Bożego miłosierdzia staje się z kolei dla niego wezwaniem do okazywania w tym duchu miłosierdzia drugiemu człowiekowi. Świadczenie go przez niego urzeczywistni się w pełni, gdy będzie mu przyświecać wierność osobistej godności i osobowe jej przeżywanie przez niego oraz świadomość aksjologicznego zrównania między nimi. Uwzględnienie przez niego tych przymiotów nada dopiero miłosierdziu ludzkiemu prawdziwe, godne człowieka, oblicze (trzecia część przedłożenia).

### 1. Miłosierdzie Boże – źródłem zaistnienia człowieka i jego odkupienia

Personalizm miłosierdzia w ujęciu Jana Pawła II ma swoje podłoże w Bogu. To w Nim tkwi – według niego – źródło zaistnienia człowieka i jego zdolności wejścia w osobową z Nim relację. Tę *skłonność Boga* On rozpoznał na drodze biblijnej medytacji.

Poprzez medytację nad słowem Bożym (objawionym przez Chrystusa i przekazany przez św. Łukasza w przypowieści o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11-32), zwerbalizowaną w encyklice *Dives in misericordia*, Jan Paweł II odkrył, kim jest Bóg w swym życiu wewnątrztrynitarnym i jaka jest Jego postawa względem

stworzeń (por. DiM 6). Reflektując nad tym słowem, Papież stwierdza w owej encyklice, że podejście ojca wobec powracającego syna jest nabrzmiałe uczuciami równoważnymi postawie miłosierdzia. Jej pierwszym przejawem jest dostrzeżenie przez ojca syna, gdy był jeszcze daleko. Owe dostrzeżenie świadczy o jego nieustannym wypatrywaniu go, co oznacza, że on wychodził codziennie na drogę i patrzył, czy w dali nie ukaże mu się postać jego dziecka. Konsekwencją ujrzenia go z odległości były z jego strony następujące po sobie gesty: głębokie wzruszenie, wybiegnięcie mu naprzeciw, rzucenie mu się na szyję i ucałowanie go (por. Łk 15, 20). W tych gestach właśnie została zawarta cała dynamika wzrostu jego radości z powrotu syna, która odpowiada stopniom umiłowania go przez niego. Ujrzenie wzbudziło w nim wzruszenie. A to z kolei wywołało w nim odruch wybiegnięcia mu naprzeciw, którego szczytem było rzucenie mu się – mimo jego odrażającego wyglądu – na szyję i ucałowanie go. Nacechowana miłością reakcja ojca ma swoje źródło w powrocie syna, a nade wszystko w zachowaniu przez niego zasadniczego dobra, tj. człowieczeństwa<sup>1</sup>. Choć zmarnował – jak wspomina Jan Paweł II – majątek, ale ocalił w sobie człowieczeństwo (por. DiM 6).

W postawie ojca z przypowieści, który ujawnia – jak przypomina Jan Paweł II – postać Boga, odsłania się zasadniczy motyw Jego miłosierdzia. Jest nim wierność swemu ojcostwu (por. DiM 6). Ponieważ Bóg jest wierny sobie, dlatego jest miłosierny. On, który obdarzył człowieka w akcie stworzenia swoją miłością, nie może go nie nienawidzić i – jak mówi Jan Paweł II – pragnąć jego zła (por. DiM 4). Zatem w rozumieniu Jana Pawła II miłosierdzie Boga, u podstaw którego tkwi Jego wierność sobie samemu, a przede wszystkim swemu ojcostwu, jawi się jako Jego pochylenie się nad człowiekiem, będącym w nędzy jakiegokolwiek rodzaju (por. DiM 6).

Z przeprowadzonej do tej pory analizy wynika, że Jan Paweł II postrzega miłosierdzie Boga jako Jego przymiot w znaczeniu czynnościowym. Wprawdzie w swoim nauczaniu nie określił je jako największe, w przeciwieństwie do św. siostry Faustyny Kowalskiej, która uważała je za największy przymiot Boga (por. Dz. 301), to jednak pośrednio uznał je za takowe, kiedy stwierdził w encyklice *Redemptor hominis*, że miłość i miłosierdzie Boga, które w dziejach człowieka przyjęło jedną postać, a która nosi nazwę Jezus Chrystus jest większe od całego stworzenia, od grzechu, od słabości, od 'marności stworzenia', od śmierci (por. RH 9). Znamienne

---

<sup>1</sup> Por. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*, Szczecin 1997, s. 102-105.

jest, że w stwierdzeniu tym Papież użył na wyrażenie wielkości miłości miłosiernej Boga objawionej przez Chrystusa przymiotnika *większe*. Choć nie zastosował go w stopniu najwyższym, jak uczyniła to siostra Faustyna w odniesieniu do przymiotu miłosierdzia Bożego, to jednak używając go w takim stopniu uwypuklił nieograniczoność oddziaływania tej miłości w świecie. Tym samym wpisał się w argumentację św. siostry Faustyny, uznającej miłosierdzie Boga za największy Jego przymiot. Zasadność tego twierdzenia tkwi właśnie w tym, że skutki działania Boga w świecie są największe. Ta argumentacja koresponduje z nauczaniem św. Tomasza z Akwinu, który wprost stwierdził, że *miłosierdzie to największy przymiot Boga. Dlaczego? Dlatego, że podnosić, dawać – to oznaka wielkości. Gdy chodzi o kogoś, kto ma nad sobą większego, miłosierdzie nie jest największym przymiotem. U człowieka zatem miłosierdzie nie jest największe. Największa jest miłość, a to dlatego, że przez miłość łączymy się z Bogiem. To jest prawdziwa wielkość człowieka: jednoczyć się z Bogiem. Z Bogiem zaś jednoczy miłość. Gdy chodzi natomiast o Boga, ponieważ nie ma On nad sobą nikogo wyższego i nie może się wznieść wyżej, największe dla Niego jest ‘podnosić’ i dlatego miłosierdzie jest największym przymiotem Bożym* (STh II-II, q. 30, a. 4).

W świetle dotychczasowej refleksji należy stwierdzić, że Jan Paweł II zaistnienie człowieka i jego osobowo-podmiotowy charakter tłumaczy miłosierdziem Bożym. Wprost uważa, że Bóg w miłosierdziu swoim stworzył człowieka i obdarował go naturą, tj. zdolnością do poznania, wybierania i miłowania i zarazem uczynił go swoim dzieckiem (por. DiM 4-6). Będąc źródłem istnienia człowieka, Bóg tym samym stał się dla niego – w rozumieniu Papieża – gwarantem jego doskonalenia się i spełnienia w powołaniu. Z faktu stworzenia człowiek jawi się jako istota wolna. Jego wolność stanowi dla niego szansę na ubogacenie, ale zarazem dopuszcza możliwość jego niewierności wobec prawidłowości wzrastania w człowieczeństwie. To świadczy o tym, że jest on w swym bycie zawodny, tzn. zdolny do zejścia z drogi osobistego rozwoju<sup>2</sup>.

I rzeczywiście w jego historii miał miejsce taki fakt. Niewłaściwie wykorzystany przez niego dar wolności doprowadził go do zerwania przyjaźni z Bogiem. On jednak go nie odrzucił, lecz okazał mu przebaczenie, dając swojego Jednorodzonego Syna (por. J 3, 16). Tę ewangeliczną prawdę o bezgranicznym miłosierdziu Boga w

---

<sup>2</sup> Por. W. Słomka, *Miłosierdzie w chrześcijańskiej wizji człowieka*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 59.

ofiarowaniu grzesznej ludzkości swego ukochanego Syna Jan Paweł II trafnie wyraził w słowach: *Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro Bóg 'Syna swego Jednorodzonego dał', ażeby on, człowiek, 'nie zginął, ale miał życie wieczne'* (RH 10). W świetle tych słów ofiarowanie przez Boga swojego Syna wyraźnie świadczy o bezgranicznym miłosierdziu Boga wobec człowieka zagrożonego przez zło. W akcie tym Bóg objawia siebie, a jednocześnie ukazuje wartość człowieka w nim samym.

Cała późniejsza działalność Chrystusa jest kontynuacją, zapoczątkowanego wcieleniem uobecniania miłosierdzia Bożego. Dzieła tego Chrystus dokonuje zarówno w czynach, jak i w słowach. W Jego miłosiernym działaniu, obejmującym z jednej strony nauczanie, w którym kreślił obraz miłosiernego Ojca (por. Mt 20, 1-16; Łk 15, 1-7; Łk 15, 8-10), a z drugiej czynny miłości bliźniego zorientowane na zaradzanie ludzkim potrzebom (karmił głodnych [por. Mt 14, 14; Mk 8, 2], leczył rozmaite choroby [por. Mt 14, 35; Mk 1, 41; 9, 22], uwalniał z niewoli grzechu [por. J 8, 10], a nawet wskrzeszał z martwych [por. Łk 7, 13]) w centrum zawsze był człowiek, którego żadne potrzeby ani te materialne, ani te fizyczne czy też moralno-duchowe nie były Mu obojętne. W tym okazywaniu mu miłosierdzia stawał niejako w pozycji żebrzącego o przyjęcie składanej pomocy, tzn. z jednej strony szanował jego wolność, a z drugiej czekał na otwarcie jego serca. W ten sposób uwydatnił osobowy wymiar miłosierdzia, które sprowadza się do wymiany darów, w której dawca przyjmuje pozycję biorcy, a biorca zaś poprzez gest przyjęcia daru staje się dawcą<sup>3</sup>.

W sposób najgłębszy Boże miłosierdzie Chrystus objawił w tajemnicy swojej męki, śmierci i zmartwychwstania. Stając się człowiekiem w chwili wcielenia podzielił jego los do końca, tj. aż do bólu i śmierci jako nieodłącznych elementów ludzkiej przygodności. Powodowany wiernością sobie samemu i swojej miłości do człowieka złożył siebie na krzyżu jako ofiara przebłagalna Bogu Ojcu, odsłaniając tym samym z jednej strony wielkość i potęgę zła, a z drugiej bezgraniczne miłosierdzie Boga, który nie cofa się nawet przed cierpieniem i śmiercią, gdy chodzi o dobro człowieka<sup>4</sup>. Wyraz tej zbawczej prawdy Jan Paweł II dał w stwierdzeniu, że *krzyż Chrystusa, w którym Syn współistotny Ojcu oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na*

---

<sup>3</sup> Por. H. Wejman, dz. cyt., s. 108.

<sup>4</sup> Por. A. Bławat, *Kontemplacja miłosierdzia Bożego w misterium paschale*, Communio 1-2 (1981), s. 101-102; S. Nagy, *Wynagrodzenie w tajemnicy Bożego miłosierdzia*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 160.

spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci (DiM 8). W swojej ofierze krzyżowej Chrystus uszanował dwa prawa dotyczące egzystencji człowieka, tj. sprawiedliwości i miłości. Naruszoną przez grzech godność człowieka On przywrócił – jak uczył Jan Paweł II – aktem swej ofiary, która jest zarazem wyrazem Jego miłosierdzia (por. DiM 7). Tym samym w Jego akcie zbawczym sprawiedliwość została przeniknięta miłosierdziem. W nim znalazła ona swoje ostateczne wypełnienie.

Podsumowując powyższe analizy, należy stwierdzić, że dla Jana Pawła II miłosierdzie Boże, to nic innego, jak pochylenie się Boga nad człowiekiem w każdej jego sytuacji (fizycznej, moralnej, duchowej) i zradzanie jego brakom.

## **2. Odpowiedź człowieka na Boże udzielanie się**

Objawione w Jezusie Chrystusie miłosierdzie Boże domaga się ze strony człowieka podjęcia go. To podjęcie nie jest niczym innym, jak jego odpowiedzią na Boże udzielanie się. Najpełniejszym wyrazem tej odpowiedzi będzie – według Jana Pawła II – zaufanie Bogu i prowadzenie z Nim modlitewnego dialogu.

Zasadniczą formą odpowiedzi człowieka na Boże udzielanie się jest ufność. Jan Paweł II postrzega ją w związku z pokorą. Nawet więcej, on uznaje pokorę jako warunek *sine qua non* ufności. Aby komuś zaufać, trzeba wpieryw uznać swoją relację względem niego. W tym kontekście zaufanie Bogu ze strony człowieka będzie możliwe, gdy on najpierw zaakceptuje – w mniemaniu Papieża – swoją relacyjność, czyli odniesienie do Niego – Stwórcy i Ojca. Gdy to uczyni będzie dopiero w stanie zaufać Mu, czyli powierzyć Mu się, co stanowi istotę ufności. Tę prawidłowość Jan Paweł II zawarł w pierwszej swojej encyklice *Redemptor hominis* w słowach: *Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca [...] musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, [...] przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym* (RH 10). Wprawdzie w tej wypowiedzi nie zawarł pojęć pokory i ufności, ale użyte przez niego sformułowania, jak: *przybliżyć się do Chrystusa, przyswoić i zasymilować całą rzeczywistość Jego Wcielenia i Odkupienia, oraz owocuje uwielbieniem Boga* odpowiadają ich treści. Gdy człowiek przybliży się do Chrystusa i przyswoi sobie rzeczywistość Jego Wcielenia i

Odkupienia, co odpowiada pokorze, albowiem przybliżenie warunkuje uznanie przez niego swojej ograniczoności i zarazem otwarcie na pomoc z Jego strony, to nie może nie uwielbić Boga, a tym samym zdać się na Niego, co właśnie wiąże się z ufnością.

Wyrastająca z pokory ufność nie może z kolei nie owocować w życiu człowieka. Pierwszym jej owocem jest uwielbienie miłosiernego Boga, co mocno uwydatnił w swoim nauczaniu Jan Paweł II. Właśnie przez ufność człowiek składa Bogu największy hołd, umożliwiając Mu działanie w swoim życiu, gdyż Jego pragnieniem jest dawanie (por. RH 10). Oprócz tego ufność usuwa lęk i wzmacnia w człowieku męstwo, uzdalniając go do przewycięzania życiowych trudności, nawet tych największych. Ona wreszcie gwarantuje człowiekowi dostąpienie dóbr nadprzyrodzonych w postaci nieprzemijającego szczęścia. Bez wątplenia, przykładem tutaj jest łotr na krzyżu, który uznając swoją winę w ostatnim momencie życia, z ufnością zwrócił się do Chrystusa z prośbą o wybaczenie i wówczas otrzymał od Niego zapewnienie o dostąpieniu szczęścia wiecznego (por. Łk 23, 39-43).

Z ufnością ściśle wiąże się dialog człowieka z Bogiem. Głębia tego dialogu najbardziej ujawnia się w modlitwie. Dlatego poprzez nią będzie on w stanie w pełni odpowiedzieć na udzielanie się Boga w Jego miłosierdziu. Właśnie w takiej perspektywie postrzega modlitwę Jan Paweł II.

On ją traktuje jako powinność człowieka i czynnik dynamizujący jego postawę zaufania Bogu. Powinność modlitwy uzasadnia okazaniem przez Boga człowiekowi ojcowskiej miłości miłosiernej, która znalazła swój ostateczny wyraz w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa (por. DiM 15). Doświadczwszy w tajemnicy paschalnej Chrystusa miłosierdzia Bożego człowiek winien – w jego rozumieniu – okazać Mu wdzięczność w postaci dialogowania z Nim. W jego przekonaniu, im bardziej człowiek będzie uświadamiał sobie Boże udzielanie się jemu, tym głębiej będzie Mu ufać i w efekcie tego częściej i żarliwiej będzie z Nim dialogował, czyli się modlił. Jan Paweł II wyraźnie dostrzega związek pokory człowieka i jego zaufania Bogu z jakością jego dialogu z Nim. Uwypuklił to wprost w stwierdzeniu, że z ufnej miłości rodzi się najgorętsza potrzeba modlitwy (por. DiM 15). W świetle tego stwierdzenia zaufanie Bogu budzi w człowieku potrzebę dialogu z Nim. W ten sposób Jan Paweł II stoi na stanowisku, że u podstaw dialogu człowieka z Bogiem tkwi jego zaufanie Jemu. Jak w relacjach międzyludzkich miłość do ukochanej osoby rozbudza w niej potrzebę dialogu z nią, tak też w relacji człowieka z Bogiem ufna miłość wobec Niego wzmaga w nim chęć rozmowy z Nim. Intensywność tej rozmowy warunkowana jest

stopniem owej miłości. Ale relacja między nimi nie jest wyłącznie jednostronna. To również modlitwa, czyli ów dialog człowieka z Bogiem, wpływa na stopień jego zaufania Jemu. Im jest ona intensywniejsza, tym głębsze staje się jego zaufanie względem Niego.

Przeprowadzone analizy prowadzą do zasadnego wniosku, że Jan Paweł II ufność i rodzącą się z niej modlitwę uważa za istotny warunek otwarcia się człowieka na Boże udzielanie się i zarazem miarę hojności z Jego strony.

### **3. Wrażliwość na drugiego człowieka – wyrazem zaufania miłosiernemu Bogu**

Okazywane człowiekowi ze strony Boga miłosierdzie i przyjęte przez niego w duchu ufności nie może nie prowadzić go do świadczenia go bliźnim. Ta prawidłowość ludzkiego bycia została wyraźnie zaakcentowana przez Jana Pawła II. On nie miał żadnej wątpliwości co do potrzeby czynnego świadczenia miłosierdzia bliźnim. Traktował ją jako powinność, do której wezwany jest każdy człowiek. Dlatego w swoim nauczaniu nie koncentrował się na kwestii, czy człowiek ma świadczyć miłosierdzie bliźnim, czy też nie, lecz skupiał się na sposobie jego okazywania. W tym podkreślaniu sposobu świadczenia miłosierdzia szczególny akcent kładł na znamiona, które zapewnią mu właściwą jakość. Do tych znamion zaliczył: wierność osobistej godności, doświadczenie osobowej godności przez podmioty miłosierdzia i uznanie aksjologicznej równości pomiędzy nimi. Właśnie te cechy nadają – według niego – miłosierdziu personalnego charakteru i czynią je autentycznym.

#### **3.1. Wierność osobistej godności**

Pierwszym znamieniem personalnego charakteru miłosierdzia jest wierność osobistej godności. W istocie chodzi o wierność ludzkiej godności ze strony dawcy. Oznacza ona po prostu uznanie przez niego prawdy o swoim istnieniu i odniesieniu do innych. I w tym kontekście nie jest ona niczym innym, jak akceptacją przez niego siebie samego, oczywiście nie w wymiarze emocjonalnego entuzjazmu, lecz racjonalnego i woliwnego podjęcia własnej egzystencji wraz z tym wszystkim, co stanowi o wartości osoby obdarowanej przez Stwórcę. Tak rozumiana wierność sobie samemu nie może nie owocować otwartością na drugą osobę.

Potwierdzenie tego, a zarazem wzór dla międzyludzkich zachowań, dał Chrystus. On powodowany wiernością sobie i zbawczej misji otrzymanej od Boga Ojca złożył siebie na krzyżu jako ofiarę przebłagalną, aby przywrócić człowiekowi

utraconą przez grzech godność dziecięstwa Bożego (por. DiM 7. 8). Zanim jednak złożył siebie w ofierze na kalwaryjskim krzyżu w duchu solidarności z człowiekiem osaczonym przez zło pochylał się nad wszelką jego nędzą, począwszy od materialnej (brak pożywienia), przez fizyczną (najrozmaitsze rodzaje chorób), aż po moralno-duchową (zniewolenie grzechem), stając się tym samym dla niego znakiem miłosierdzia Boga. Te wszystkie miłosierne gesty wobec niego były właśnie efektem Jego wierności sobie jako Osoby zjednoczonej z Bogiem Ojcem w Duchu Świętym. Tym samym Chrystus swoją postawą wskazał na związek wierności sobie samemu z czynnym aktem miłosierdzia.

A zatem, człowiek o tyle będzie miłosierny, o ile pozostanie wierny swojej godności. Faktycznie, wierność osobistej godności, otrzymanej od Boga w akcie stworzenia i odrestaurowanej w misterium paschalnym Chrystusa predysponuje dobroczyńcę w stronę otwartości na drugą osobę i wrażliwości na jej niedole. Przypominając tę prawidłowość, Jan Paweł II wskazał na bazę właściwych, tj. osobowych relacji między ludźmi. Miłosierne podejście do potrzebującego zaczyna się od wierności swojej godności ze strony dającego. Gdy on zaakceptuje siebie jako osobę, wówczas będzie w stanie spojrzeć na drugiego człowieka w wymiarze osobowym, a tym samym otworzyć się na niego. Gdy zaś nie afirmuje siebie samego, to zarazem nie będzie mógł dostrzec drugiego i otworzyć się na jego potrzeby. Tylko wierność sobie umożliwia otwarcie się na drugiego i potraktowanie go jako wartości autonomicznej.

### **3.2. Doświadczenie osobowej godności przez podmioty miłosierdzia**

Z wiernością osobistej godności ściśle wiąże się doświadczenie tejże godności. Na fakt ten, stanowiący drugie znamię personalnego charakteru miłosierdzia, zwrócił uwagę Jan Paweł II w słowach: *Relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa* (DiM 14). W słowach tych znamienne jest to, że doświadczenie godności właściwej człowiekowi ma cechować obydwa podmioty miłosierdzia, tj. nie tylko dającego, ale także biorcę. Trzeba jednak przyznać, że w nich Papież nie określa istoty owego doświadczenia. Nie czyni tego z zapomnienia, lecz wyłącznie z tego względu, iż wcześniej już tego dokonał w tejże encyklice w analizie przypowieści o synu marnotrawnym (por. DiM 6). A istotę tegoż



doświadczenia godności odsłonił On w spotkaniu ojca z synem z owej ewangelicznej przypowieści.

Ojciec z ewangelii w powracającym synu dostrzegł wpierw osobę, a nie – zauważa Papież – roztrwoniony przez niego majątek. To jego osobowe nastawienie do niego znalazło szczególny wydzźwięk w słowach, jakie wypowiedział do swojego starszego syna: *Trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się* (Łk 15, 32). Właśnie w tych słowach zawarł on nie tyle proste, choć emocjonalnie głębokie uczucie wywołane widokiem powracającego syna, ile niezwykle wzruszenie sięgające jego osobowego jestestwa. Z tego wynika, iż doświadczenie godności ze strony dobroczyńcy polega na uznaniu w dobrobiorcy osoby bez względu na jej stan materialnej pomyślności czy też moralno-duchowej kondycji.

Z kolei syn marnotrawny, będąc w stopniu najwyższego upodlenia fizyczno-moralnego, przywołuje na pamięć osobistą godność, jaką miał w domu ojca, efektem czego jest decyzja powrotu do tegoż domu (por. Łk 15, 18-19). Tym samym odsłania on istotę doświadczenia swojej godności. W rzeczywistości miłosierdzia zawiera się ona ze strony biorcy w uświadomieniu sobie w niedoli osobowej godności. Inaczej mówiąc, biorca doświadcza godności, gdy w swej nędzy umie dostrzec w sobie okruchy człowieczeństwa.

Przeprowadzone refleksje upoważniają do wyrażenia zasadnego wniosku, że u podstaw miłosierdzia tkwi – jak mówił Jan Paweł II – wspólne doświadczenie godności właściwej człowiekowi. Do niego, tj. aktu miłosierdzia dochodzi wówczas, gdy świadczący dostrzega wpierw godność osoby potrzebującej, a nie jej materialne braki, zaś biorca, gdy potrafi dostrzec w doznanej nędzy wartość swojej osoby. W ten sposób dochodzi między nimi do spotkania w dobru, jakie jest im właściwe, tj. ludzkiej godności. W praktyce życia wyrazi się to w tym, że ofiarowana przez dawcę pomoc nie będzie przynosić biorcy upokorzenia, lecz stanie się dla niego podmiotowym wsparciem, czyli jego dowartościowaniem, natomiast biorca będzie potrafił w swej niedoli zachować człowieczeństwo. Istotę tej myśli opisowo wyraził swego czasu Jean Vanier w słowach, jakie skierował do członków założonej przez siebie wspólnoty *L'Arche*: *Tylko jedno może przywrócić życiu osobę upośledzoną, która czuje się opuszczona: autentyczna, serdeczna i ufna więź. Osoba upośledzona musi odkryć, że jest kochana, że przedstawia dla kogoś jakąś wartość. Dopiero wtedy odkryje, że jest kimś, że jej lęk przerodzi się w pokój. Gdyż kochać nie znaczy*

*robić coś dla kogoś; kochać, znaczy być z kimś. Cieszyć się jego obecnością, utwierdzać w nim wiarę w wartość jego istnienia. Otwierać się na niego, być wrażliwym na jego potrzeby i pragnienia. Pomagać mu w zdobywaniu zaufania do samego siebie, pewności, że potrafi się podobać, służyć i być użytecznym*<sup>5</sup>.

### **3.3. Aksjologiczne zrównanie obydwu podmiotów**

I wreszcie trzecim znamieniem personalnego charakteru miłosierdzia jest – według Jana Pawła II – aksjologiczne zrównanie osób. Miłosierdzie w jego mniemaniu nie jest przeżyciem jednostronnym, lecz zawsze dwustronnym procesem. *Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi nigdy nie pozostaje – stwierdza – aktem czy też procesem jednostronnym. Nawet w wypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać na to, że jedna strona tylko obdarowuje, daje, a druga tylko otrzymuje, bierze – (jak np. w wypadku lekarza, który leczy, nauczyciela, który uczy, rodziców, którzy utrzymują i wychowują swoje dzieci, ofiarodawcy, który świadczy potrzebującym), w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana* (DiM 14). W autentycznym miłosierdziu dawca jest zawsze biorcą dobra, jak i biorca jest zawsze dawcą dobra. Wzajemne między nimi oddziaływanie w akcie miłosierdzia jest – według Papieża – konsekwencją wspólnego doświadczenia przez nich osobowej godności. Skoro każdy z nich przeżywa dobro, jakie jest mu jako osobie właściwe, to nie może nim nie obdarowywać drugą stroną. Ale Jan Paweł II w swej teologicznej refleksji koncentruje się nie tyle na istocie tego wzajemnego między nimi oddziaływania, ile na sposobie jego urzeczywistnienia przez nich. Wskazują na to jego słowa: *Ten, kto daje, daje tym bardziej, gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą* (DiM 14).

Zatem sposób świadczenia miłosierdzia sprowadza się – według Jana Pawła II – do umiejętności dawania i przyjmowania daru, u której podstaw musi zawsze tkwić szacunek dla ludzkiej godności. Dobroczyńca winien stawać niejako na płaszczyźnie otrzymującego ze świadomością, iż otrzymuje więcej niż daje, zaś odbiorca winien przyjmować dar z usposobieniem wyzwalaającym w dawcy duchowe odczucia.

---

<sup>5</sup> J. Vanier, *Wspólnota* (tłum. M. Preciszewski), Kraków-Warszawa 1985, s. 145.

Realizowana w ten sposób wymiana darów pomiędzy dobroczyńcą i dobrobiorcą staje się źródłem nowych aktów miłosierdzia, w których urzeczywistniają się wpisane w ich strukturę podmiotową dynamizmy, stanowiące o spełnianiu się ich jako osób. Przykład tego rodzaju miłosierdzia świadczonego, nie mogący nie stanowić zarazem wzór wzajemnych odniesień między dobroczyńcą i dobrobiorcą, daje Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym, którą Jan Paweł II przywołał i wnikliwie zanalizował w encyklice *Dives in misericordia*. Spotkanie ojca z synem ma charakter nie tylko wspólnego doświadczenia osobowej godności, ale nade wszystko obustronnego obdarowywania. Ojciec przez przyjęcie syna przywraca mu utraconą godność, zaś syn przez swój powrót do domu pozwala mu na nowo poczuć i przeżywać swe ojcostwo. Obydwaj stają się dla siebie nawzajem dobroczyńcami i dobrobiorcami (por. DiM 6).

Umiejętność dawania i przyjmowania daru nie dopuszcza – w rozumieniu Jana Pawła II – ani względu na osoby (rasę, kolor skóry, wyznanie, światopogląd, wiek czy stan, kulturę czy język), ani na sytuację (przyjaźń czy nieprzyjaźń, bliskość czy odległość), ani też na porę czasową (odpowiednia czy nieodpowiednia). Ona swym zasięgiem obejmuje wszystkich ludzi, którzy pojawiają się w horyzoncie przestrzenno-czasowym dawcy (por. DiM 15). Dopiero świadczone z takim nastawieniem miłosierdzie umożliwia osiągnięcie szczęścia i postawienie tamy złu.

Trzeba zauważyć i podkreślić, że umiejętność dawania i przyjmowania daru nie może – według Jana Pawła II – nie przerodzić się w sprawność. Wprawdzie wprost nie nazwał on tak tego stanu, ale pośrednio nań wskazał, kiedy w Krakowie w 2002 roku apelował do rzesz ludzi o budzenie w sobie *wyobraźni miłosierdzia*. Pod pojęciem wyobraźni rozumiał z jednej strony konieczność weryfikacji ludzkich potrzeb i zaspakajania ich odpowiednimi wartościami w ramach poszanowania ludzkiej godności (np. wezwanie do nakarmienia głodnych nie może być odczytywane jako zachęta do nasycenia głodu alkoholowego czy narkotycznego; z tego wynika, że w jednym przypadku miłosierdzie będzie polegać na niedopuszczeniu do zaspokojenia niektórych potrzeb, a w innym na rozbudzeniu nieodczuwalnych dotąd godziwych potrzeb, np. kulturalnych, estetycznych, religijnych), a z drugiej potrzebę wrażliwości i otwartości na ludzkie wezwania. Tego rodzaju treść pojęcia wyobraźni niewątpliwie odpowiada zakresowi treściowemu pojęcia sprawność. O tej ostatniej decydują takie cechy, jak: stałość, natychmiastowość i radość. Stałość w działaniu nabywa się przez powtarzanie miłosiernych aktów względem bliźniego. Powtarzanie tych aktów,

oczywiście, nie może być spontaniczne, lecz ukierunkowane, tzn. wypływające z harmonii ludzkich władz: rozumu, woli i uczuć nastawionych na chwałę Boga w bliźnich. Z kolei koncentracja ludzkich władz, tj. woli poddanej rozumowi a namiętności woli, sprzyja nabyciu cechy natychmiastowości w realizacji aktów miłosiernych. Ta z kolei wzmacnia ich cechę łatwości w podejmowaniu i radości w realizacji. Gdy mówimy o radości nie mamy na myśli jedynie uczucia, chociaż ono towarzyszy tym aktom, lecz chodzi o stan bycia zadowolonym ze wzrostu dobra pomnażanego przez innych. Właśnie taka radość jest znakiem zaangażowania się człowieka w miłosierdzie i stanowi jasny wskaźnik jego doskonałości w postawie miłosierdzia. Jej źródłem jest trwanie w obecności Boga<sup>6</sup>.

Akcentując zrównanie obydwu podmiotów w akcie miłosierdzia, Papież ustawił relację sprawiedliwości i miłosierdzia w nowym wymiarze. O ile sprawiedliwość z natury swej dąży do zrównania w kręgu dóbr przedmiotowych związanych z człowiekiem, o tyle miłosierdzie zmierza do zrównania w płaszczyźnie osobowej. W zrównaniu przez miłosierdzie chodzi o to, aby dający i przyjmujący odnosili się do siebie wzajemnie, jak bracia. W ten sposób miłosierdzie staje się doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości i z tego tytułu winno – postuluje Papież – stanowić nieodzowny czynnik wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi (por. DiM 14).

Miłosierdzie najpełniej wyraża się w przebaczeniu. Choć przebaczenie jest potrzebne w relacjach międzyludzkich, gdyż chroni je przed uciskiem słabszych przez silniejszych, to jednak nie niweczy obiektywnych wymagań sprawiedliwości zmierzających do wyrównania krzywd i zadośćuczynienia za zniewagi. Spełnienie tych wymagań stanowi istotny warunek doświadczenia owoców przebaczenia. W przypowieści o nielitościwym słudze Chrystus nawet dopuszcza sytuację, w której można cofnąć okazane przebaczenie, jeśli zostało ono nadużyte i nie postawiło tamy złu (por. Mt 18, 23-35). W tym sensie sprawiedliwość wkracza w obszar miłosierdzia, które wypełnia ją (sprawiedliwość) nową treścią. Ta treść uwydatnia się właśnie w przebaczeniu, które ukazuje, iż poza całym procesem wyrównawczym, charakterystycznym dla sprawiedliwości, dochodzi do głosu troska o człowieka. Spełnienie warunków sprawiedliwości jest potrzebne, aby można było ocalić to, co najistotniejsze w człowieku – człowieczeństwo. W ten sposób przebaczący i dostępujący przebaczenia spotykają się ze sobą w zasadniczym punkcie, którym jest

---

<sup>6</sup> Por. H. Wejman, *Zbawcza wartość duchowości miłosierdzia*, Poznań 1999, s. 112.

godność człowieka, a której nie można zagubić (por. DiM 14). Tylko przebaczenie jest w stanie przemienić wewnętrznie człowieka i przyczynić się do tworzenia braterstwa międzyludzkiego. Ono także najbardziej upodabnia człowieka do Boga i umożliwia mu dostąpienie Jego miłosierdzia<sup>7</sup>, co zauważyła i trafnie uwypukliła św. siostra Faustyna w słowach: *Wtenczas jesteśmy najwięcej podobni do Boga, kiedy przebaczymy bliźnim. Bóg jest miłością i miłosierdziem* (Dz. 1148).

Z przeprowadzonych analiz wynika istotny wniosek, że świadczenie miłosierdzia, aby nie stało się dla potrzebującego upokorzeniem, musi być przez świadczącego okazane w taki sposób, z jakim chciałby one je otrzymać. Jest to więc umiejętność dawania, która, gdy się spotka z umiejętnością przyjęcia, wzmacnia dawanie.

### **Zakończenie**

Podsumowując całość analiz, należy stwierdzić, że według Jana Pawła II źródłem i dawcą miłosierdzia jest Bóg, który nieustannie *wychodzi* naprzeciw człowiekowi ze swoją łaską, nawet, gdy on jest w stanie grzechu. To Jego miłosierdzie w sposób najpełniejszy zajaśniało w Jezusie Chrystusie. On je w pełni odsonił i w sobie uosobił, stając się Miłosierdziem Wcielonym. Gdy człowiek Mu zaufa i wejdzie z Nim w modlitewny dialog, to zazna pokoju i nabierze usposobienia duchowego, tj. właściwego dla osoby otwartej na Boga i pełnej szacunku i wrażliwości na drugiego człowieka. Takie usposobienie gwarantuje dopiero właściwe świadczenie miłosierdzia bliźnim. Zjednoczony z Chrystusem w Duchu Świętym człowiek będzie je okazywał w duchu poszanowania godności potrzebującego, wrażliwości na jego odczucia i subtelnego niesienia mu pomocy w potrzebie. Okazując w ten sposób miłosierdzie, świadczący nie tylko przyniesie ulgę potrzebującemu, ale sam dozna spełnienia w człowieczeństwie i zarazem odda chwałę miłosiernemu Bogu.

---

<sup>7</sup> Por. H. Wejman, *W biblijnej szkole miłosierdzia*, Kraków 2004, s. 96-101.